

W Polskę idziemy...

Mieszkam już te kilka lat w Polsce, głównie w stolicy co prawda, lecz mam już trochę wyrobione zdanie o współczesnych obywatelach naszego kraju. Chciałby się z wami podzielić moimi spostrzeżeniami, bo chyba przebywając za oceanem ciekawi jesteście jak wygląda życie w stolicy naszego kraju, jak i poza nią.

Po pierwsze, dzisiejsi Polacy są raczej ponurym narodem. Mamy dość powszechny zwyczaj cierpienia każdego dnia, i spoglądania na świat mrocznym, zatopionym we własnych problemach, raczej nieobecny, a często oskarżycielskim, wzrokiem. I niestety, im starsi tym bardziej jesteśmy ponurzy. W mediach co rusz mówi się o niezliczonych niedociągnięciach naszego kraju, o ciągłym pozostawaniu w tyle za „normalnymi państwami”, w domyśle – wszędzie jest lepiej niż u nas. Skarżymy się ile można, na drogi, na przestępczość, na chamstwo itp. Jesteśmy we własnym mniemaniu narodem zacofanym, niezorganizowanym i niekulturalnym. W rozmowach ze znajomymi zawsze są przytaczane anegdoty - jak ten ktoś kogoś, albo tamci coś nie tak... Lecz w moich spostrzeżeniach jest prawie odwrotnie. Jesteśmy młodą demokracją i jeszcze się uczymy. Ludzie są raczej życzliwi wobec siebie, młodzi prawie zawsze podrywają się by ustąpić miejsca starszym w autobusie, i widać raczej rosnącą dobrą wolę obywatelską. Jesteśmy często wyczuleni na cudze cierpienie i otwarci na drugą osobę. Młodzież, przynajmniej w Warszawie, jest bardziej kosmopolityczna, pozbawiona wielu z tych komunistycznych kompleksów, tej sławetnej „zaściankowości” o której tyle słyhać a nie sposób właściwie zdefiniować i odnaleźć w rzeczywistości. Widać zresztą, że młodzi są szczęśliwi. Rozmawiają o nauce, o imprezach, wyjazdach. Polska się wciąż zmienia na lepsze i to nie tylko za sprawą otwartych granic i dotacji Unijnych. Po prostu jesteśmy ogólnie ambitni i przedsiębiorczy, i dosłownie „prujemy” do przodu, ekonomicznie, jak i kulturowo.

Co mnie często dziwi to nadal silny kult „bajkowej Kanady”. Ludzie się pytają czasem ze zdumieniem dlaczego opuściłem ten kraj i wróciłem do Polski. Nie całkiem rozumieją moje tłumaczenia, że Kanada to kraj jak inne, bogaty co prawda, ale ze swoimi problemami, podziałami, podatkami, bezdomnymi, narkotykami...

Jedno co najbardziej chyba razi w Polsce, to jakość obsługi w różnych urzędach lub sklepach. Człowiek często „wpada” na sfrustrowanych urzędników lub pracowników, którzy czują potrzebę górowania nad „petentem” i odreagowują swoje nerwice na klientach. Niestety, wielu ludzi ma ciężkie życie i zarabia zbyt mało na jakiś komfort psychiczny. Nagły zwrot do kapitalizmu wyzwolił w wielu poczucie krzywdy, jak i zazdrość dla każdego, który ma choć trochę lepiej. A ktoś kto robi zakupy lub musi załatwić jakąś sprawę jest często postrzegany jako wyzyskiwacz i ciemiężca. Tak to już się zakorzeniło, że rząd za ciężkie pieniądze przeprowadza szkolenia „socjalizacyjne” urzędników, aby traktowali klientów z minimum szacunku i zrozumienia.

Na koniec coś o moim koniku, mediach. Jest w Polsce dobrze i niezbyt dobrze. Ale balans pomiędzy wartościową, ciekawą telewizją lub radiem, a tak zwaną „sieczką” jest raczej

zachowany. Obok totalnie płytkich, krzyczących programów jest tu wiele bardziej ambitnego materiału. Mam ustawioną jedną warszawską stację radiową, Roxy FM, która oferuje doskonałą muzykę, zwłaszcza wieczorami. W TV jest trochę gorzej, zwłaszcza jeśli chodzi o długość i nagłośnienie przerw reklamowych. Wczoraj, oglądając jakiś dobry film wyszedłem na chwilę do sklepu. Gdy wróciłem, nadal leciał ten sam blok reklamowy! Idę jeśli chodzi o prasę. Mamy świetne tygodniki – Przekrój, Politykę, ale także niestety dobrze prosperującą prasę brukową, nadającą jedynie o celebrytach i skandalach.

Tyle na razie. Jeśli ktoś ma ochotę zadać pytanie lub zaproponować mi ciekawy temat na artykuł, to zapraszam. Mój adres e-mail – arturek1@live.com. Pozdrawiam was serdecznie.

wasz,

Artur Kozłowski

Warszawa - 12.02.2011